

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadesłane 10 „
Ogłoszenia 5 „
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: 150 lecie niepodległości Stanów Zjednoczonych. — Nowy Prymas Polski. — P. P. S. przypomina sobie „demokrację“ i „parlamentaryzm“. — Szkoła Przemysłowa Żeńska. — Spółdzielnie mleczarskie. — Ze Związku dozorców domowych. — Czy jest ratunek? — Przestroga. — Zabytki polskie w Rzymie.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

150-CIO LECIE NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Stany Zjednoczone amerykańskie obchodzą uroczystości w dn. 4 lipca 150 rocznicę ogłoszenia swej niepodległości, a w święto to wplecie się nietylko radość wielkiego narodu, ale echo od bije się i o serca nasze żywo i głęboko.

Bo pod sztandarem gwiazdowym walczyli na ziemi amerykańskiej Kościuszko i Puławski, zanim walkę o wolność na nasze ziemie przynieśli — miliony emigrantów polskich niemożących się wyżywić we własnym kraju spieszyły tam za ocean, wpłatały swe czarne, spracowane dłonie w wielkie gorączkowe koło wytwórczości narodu, osiadły, stały się obywatelami ziemi wolnej.

Ale to byłaby jeszcze za mała przyczyna łącznika współudziału radości w wielkim święcie.

W sercach całego narodu polskiego jaśnieje dzisiaj, jakby nie gasnąca lampa, cześć i wdzięczność, to wielkie uczucie, które wpłata się w równie wielką chwilę i śle swoje promienie tam do Białego Domu, skąd padły dwa wielkie hasła — sprawiedliwości dla nas i ratunku w ciężkim położeniu.

Trzydzieści punktów Wilsona, rzucone jako nakaz decydujący w areopag narodów, przechylały szalę wolności na naszą stronę — krew żołnierzy, tęsknica i przejścia wiekowe, trzykrotne zrywanie się do wolności, zmagania się i Cud Wisły były przygotowaniem do wielkiej chwili sprawiedliwości, a słowo niezapomniane z ust największego Amerykanina w świat rzucone, było przeważeniem szali, nieodzownym wyrokiem, groźbą dla przemocy, tryumfem słuszności.

Tego nie zapomniemy nigdy, — wdzięczność nasza stawiać będzie zawsze pomniki pamięci tej płomiennej iskrze myśli i serca, która uległa się pod gwiazdowym sztandarem, zrodziła się w zasadach wielkiego narodu, który nas uważał i z nami współczuł, a przez usta Wilsona spłynęła mocą swą i głębokością ujęcia sprawy w głąb areopagów dyplomatycznych, w salę Wersalu.

Otrzymaliśmy wolność, lecz podobni byliśmy do tego chorego, który przeszedł uzdrawiającą operację, lecz ginie z braku sił żywotnych, a nie ma za co kupić wzmacniającego pożywienia — upadnie, zgłnie na ulicy.

Pożoga wojny przeszła nad całą połącią kraju — nie było prawie zakątka, gdzieby ziemia nie dudniała od twardych stóp najeźdźcy — łuny ognia mówiły o spustoszeniach — wywieziono, lub zniszczono nam wszystko.

A dzieci nędzne, blade wyciągały swe rączki do matek, wołając o chleb — a matki i ojcowie marli w epidemjach grasujących chorób, patrzyli na posiew śmierci swych dzieci, bo brud i chłód, brak mieszkań i chleba roztwierały szeroko bramy strasznym gościom powojennym. Szpitale przepełnione, brak środków opatrunkowych, odżywczych, państwo bezsilne finansowo — nędza, rozpacz, beznadziejność...

Wtem po szynach kolejowych zaturkotały wozy kolejowe z amerykańskim Czerwonym Krzyżem, wychyliły się białe ubrane postacie, zapełniły się magazyny stosami mąki, ryżu, tworzone, organizowano z nieznanym u nas pospiechem i energią stacje odżywcze, wydano walkę epidemjom, powstały kuchnie, w których tysiące działy bezpłatny znalazło posiłek — wzniosła się ponad nieszczęsnym krajem postać drugiego wielkiego Amerykanina Hoovera i ścieżka zaczęła hojnie, rozrzutnie dary narodu, które stały się

zbawieniem od śmierci głodowej, uratowały tyle żyć młodych, dozwoliły nam przetrzymać najcięższe chwile.

Naród amerykański przemówił po swojemu praktycznie, z uczuciem, a otwartą dłońią!

W wielkie więc święto jego niepodległości ślemy mu hołd dla męstwa i cześć dla bojowników, którzy ją wywalczyli — my, tak istotę tej wolności rozumiejący — ślemy mu wdzięczność za Wilsonowskie orędzie, za Hooverowską szczodrobliwość, a adres dzieci polskich, wysłany do dzieci amerykańskich za ich pomoc, niech będzie tym pachnącym kwiatem uczuć głębokich, jaki składamy przed gwiazdowym sztandarem dobrodzieja — narodu amerykańskiego. R. K.

Nowy Prymas Polski, ks. Arcybiskup August Hlond.

Nowomianowany Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Dr. August Hlond, urodził się w Brzękowicach pod Mysłowicami 5-go lipca 1881 r. Nauki rozpoczął w szkole ludowej, skąd przeszedł do gimnazjum w Mysłowicach, lecz już w 2-jej klasie gimnazjalnej, słysząc o wielkich czynach i dziełach ks. Bosko, założyciela Zgromadzenia Księży Salezjanów, tak dalece przejął się ideałem życia salezjańskiego, że wyjednawszy błogosławieństwo rodziców, udał się w 13-tym roku życia do Turynu we Włoszech, by tam w Zgromadzeniu Salezjańskim wykształcić się na kapłana i oddać się pracy nad młodzieżą, według ducha i systemu ks. Bosko. Po chlubnym ukończeniu nowicjatu i złożeniu ślubów zakonnych, młody ks. Hlond wstąpił na uniwersytet gregoriański w Rzymie, który ukończył ze stopniem doktora filozofii, jednocześnie kształcił się w muzyce i zajmował pracą wychowawczą nad młodzieżą w oratorium rzymskim. Gdy w Polsce powstał pierwszy zakład salezjański w Oświęcimiu, przełożeni wysłali go tam na nauczyciela i wychowawcę.

Wyświęcony na kapłana w r. 1905 przez ks. biskupa Anatola Nowaka, ks. Hlond objął obowiązki kapłana w schronisku ka. Al. Lubomirskiego w Krakowie, a w r. 1907 został mianowany dyrektorem nowopostępującego zakładu salezjańskiego w Przemyślu. Wśród tych zajęć oddawał się z zamiłowaniem studiom literackim, uczęszczając przez 4 lata na wykłady literatury i języków słowiańskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie we Lwowie.

Księża Salezjanie, rozwijając wciąż swą pożyteczną działalność wychowawczą, kiedy zbudowali i otworzyli nowy zakład Salezjański w Wiedniu, przeznaczili ks. A. Hlonda, jako władającego doskonale językiem niemieckim, na kierownika tej trudnej placówki.

W r. 1919 powstaje nowa prowincja salezjańska, obejmująca: Węgry, Austrię i Niemcy zachodnie, kierownictwo tej prowincji obejmuje ks. Dr. Hlond.

W r. 1922 Ojciec św. Pius XI w porozumieniu z rządem polskim ustanowił oddzielną administrację apostolską dla Śląska, powierzając tę niezmiernie trudną placówkę ks. Dr. Hlondowi, który w końcu roku 1925, po utworzeniu samodzielnej diecezji śląskiej zostaje mianowany jej biskupem.

Otrzymał Sakrę biskupią dnia 3 stycznia br. z rąk ks. kardynała Kakowskiego, ks. biskup

Hlond obejmuje zarząd diecezją, jako pierwszy biskup śląski.

Dnia 24 bm. ks. biskup Hlond na tajnym konsystorzu papieskim został mianowany arcybiskupem metropolitą gnieźnieńsko-poznańskim.

Nowy Prymas, kapłan wysokiej kultury i niepospolitej wiedzy, znakomity organizator i wypróbowany działacz na niwie społecznej, jest godnym następcą wielkich hierarchów, którzy zasiadali przed nim na Stolicy św. Wojciecha. Ojciec św. jak zawsze, tak i w tym wypadku, umiał wynaleźć najwłaściwszego kandydata, dla objęcia naczelnego posterunku w polskim katolickim kościele.

P. P. S. przypomniła sobie „demokrację“ i „parlamentaryzm“

Czytamy, że poseł Marek, prezes klubu sejmowego P. P. S., zwrócił się do prem. Bartla z oświadczeniem, że socjaliści nie pozwolą na obniżenie powagi Sejmu. Niedługo potem drugi, jeszcze znamienitszy wódz PPSowców, weteran, Ignacy Daszyński, wygrażał się już w „Robotniku“ nawet Marszał. Piłsudskiemu, że batem nie wolno w Polsce rządzić, że P. P. S. nie pay, a M. Piłsudski nie pogromca.

O dziwo! P. P. S. upomina się o prawa demokracji, żąda zachowania parlamentaryzmu w Polsce. Trzeba przetrzeć oczy!

Tak jest! To ta sama P. P. S., która w dniu 11 maja podeptała pojęcie jakiegokolwiek demokracji, która poniżyła i pohańbiła parlamentaryzm polski. Aby to miało farbę i do tego koloru czerwony, wytoczyła w tych nieszczęśliwych dniach majowych morze krwi bratniej.

O cóż to szło P. Marek, panu i innym przyjaciółom, gdyście zamach urządzali? Odpowiedzmy jasno i bez wykrętów. Już upływa 2 miesiące czasu, możemy to uczynić spokojnie.

Wasi towarzysze Barlicki i Zamięcki ustąpili z rządu Skrzyńskiego. Rząd jakiś w Polsce być musiał. Skoro nie chcieliście w nim brać udziału, musiał być rząd bez was. Tak rząd w sposób legalny, konstytucyjny, oparty o większość sejmową (250 głosów) powołał do życia prawowity Prez. Rzeczypospolitej St. Wojciechowski. Rząd ten, to ostatni rząd Witos. I jakżeście się panowie wobec tego faktu zachowali?

Demokratycznie? Nie!

Demokratycznie byłoby wówczas, jeśli byście użyli wpływów i środków walki w Sejmie, jeśli byście poruszyli nawet ulicę, skoro wam się teraz ten Witos tak nie podobał. Dlatego podkreślamy teraz, ponieważ w r. 1920, gdy nawała bolszewicka groziła zniszczeniem Polski, mógł być Witos premierem, a jego zastępcą Daszyński, a teraz Witos wam się jakoś nie spodobał.

Rozwaga i rozum polityczny kazwały, aby czekać i przypatrzeć się, co by ten rząd Witos był zrobił. Robiłby dobrze, należało go przynajmniej tolerować, robiłby źle, hajże na niego! Taż to jest podstawowa zasada parlamentaryzmu i demokracji.

Ale przyjmijmy, że wy go odrazu zwalczaście, lecz środkami parlamentarnymi, konstytucyjnymi i demokratycznymi — wszystko, wszystko możnaby wytłumaczyć. Jednak pchnięcia w plecy, wywołania buntu w wojsku, wprowadzenia wrzenia bolszewickiego w całym państwie, 400 trupów i przeszło 1000 rannych, tego zrozumieć nie można, ale tego też i długo, długo nie wolno przebaczyć. Tym zaś, którzy takimi środkami

zwalczały rząd parlamentarny, którzy z partyjnych względów narażali całość i egzystencję państwa na tak groźne niebezpieczeństwo, tym dzisiaj nie wolno przybierać roli apostołów i obrońców demokracji i parlamentarizmu.

Słusznie miał M. Piłsudski, że wam bat pokazał i zagroził. On was zna najlepiej, on wie, czym was można utrzymać.

P. P. S. po wypadkach listopadowych 1923 r. po zdradzieckim i bezkarnym wymordowaniu ułanów polskich w Krakowie, a ostatnio po wypadkach majowych 1926 r. nie może już występować, jako orędowniczka demokracji i parlamentarizmu.

Odwrocił się od was Marszałek Piłsudski, lecz wnet odwrócił się i masy, które tumanicie i wodzicie na pasku, nie dla ich dobra, ale dla osobistej kariery. Nie pójdą z wami te ucziwe rzesze, które wiedzą o bratobójczym mordzie. Skończą się dobre czasy, gdy zaświszcz nad wami bat Marszałka Piłsudskiego.

A co będzie z tymi towarzyszami, którzy nawet na terenie Rzeszowa skrzętnie już przygotowywali listy proskrypcyjne. Wy „demokraci“! Nie wolno będzie rozbijać przez najętych pałkarzy zebrań przyzwoitych i poważnych obywateli, zapamiętajcie to sobie wy „demokraci“!

Szkoła Przemysłowa Żeńska w Rzeszowie.

Wystawy robót ręcznych w tutejszej szkole zawodowej mają już swoją ustaloną sławę; to też i w tym roku w dn. 11, 12 i 13 czerwca liczne rzesze publiczności z różnych sfer zjawily się na miejscu, żeby nasycić oczy widokiem rzeczy pięknych, rozmieszczonych w 3 salach dużych i widnych. I naprawdę warto było się potrudzić na ul. Langiewicza do budynku szkoły im. Św. Jadwigi, gdzie w pewnym harmonijnym porządku znalazło się to wszystko, co wchodzi w zakres bielizniarstwa, modniarstwa i krawieczyzny damskiej. Na ścianach obok ładnych wzorów i haftów przetykanych wisiały leciuchne i delikatne tkaniny i pstrze makaty, zaś obok drobniotkich rysunków piórkowych duże wykresy krojów i form. Później na stołach i ławkach mnóstwo delikatnej i wytwornej bielizny i sukienek panińskich. A dalej kapelusze i czapeczki wykonane z doborowej mieniającej się materji i różne płaszcze i okrycia poranne i dzienne, wiosenne i letnie, zdobne misternymi wyszywaniami. Nie brakło urozmaïcenia, a poszczególne działy wystawy nacechowane były znamionami ładu i starannego wykończenia.

Prace wystawowe świadczyły o znacznym wyrobieniu PP. nauczycielek i o zamiłowaniu uczennic. Wystawa ogólnie bardzo się podobała, a nawet wzbudziła zachwyt u wielu osób, rozumiejących piękno i pracę. Szkoła zawodowa uczyniła duży postęp w swoim ciągłym rozwoju.

Dlatego należy się uznanie tym wszystkim, którzy pracą art. przemysłową w Rzeszowie zapoczątkowali, jak niemniej należy wyrazić dziękczynność obecnym opiekunom i dobrodziejom szkoły w szczególności T. S. L. które uczęszcza do zakładu swego poparcia. Ale to jeszcze za mało; aby szkoła zawodowa spełnić mogła swe zadanie, musimy się troszczyć wszyscy, ażeby nauczycielkom i uczennicom ułatwić pracę. Czynniki narodowe, państwowe i społeczne powinny darzyć szkołę swem zaufaniem i poparciem, ażeby do-

prowadzić z wolna do ożywienia przemysłu i handlu polskiego, a temsamem do wyrugowania obcej tandety.

Do tej pory niestety stosunki są wcale niewesołe. Panie nasze i wogóle kobiety duże sumy wydają na towary zagraniczne, a gdy chodzi o wyroby gotowe, to olbrzymie korzyści odnosi handel obcy. Otóż trzeba z tem skończyć i młode siły, jakich dostarczają nam szkoły zawodowe trzeba zużytkować dla handlu polskiego.

Byłoby to ułatwione przy usilnych staraniach całego ogółu polskiego, a przynajmniej tej piękniejszej połowy, która tyle potrafi dokazać, gdy dopisze zapał i szczerza ochota. Mówiąc dokładniej, trzeba w naszych spółdzielniach utworzyć względnie rozszerzyć działy modniarskie, któreby zaspokajały wszystkie potrzeby naszych pań i panienek, a dalej trzeba zawiązać bliższą łączność między szkołami i sklepami polskimi, tak żeby można było obchodzić się bez pośrednictwa obcych handlarzy.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie podać pewne szczegóły, dotyczące się organizacji szkoły. Otóż nauka trwa 3 lata i kończy się egzaminem, poczem niektóre uczennice wybierają się do seminarjum przemysłowego w Warszawie, inne pracują w domu, a jeszcze inne współdziałają w pracowni, która istnieje przy szkole przemysłowej i wykonuje gotowe ubrania na zamówienie.

W pomyślnych warunkach, podkreślamy to jeszcze raz, wyłonić się może ze szkoły przemysłowej potężna wytwórnia o charakterze czysto polskim, czego naszym paniom i całemu społeczeństwu życzymy z całego serca.

Spółdzielnie mleczarskie.

Na zaproszenie Krajowego Patronatu Spółdzielni rolniczych we Lwowie odbyło się w dniu 27 czerwca br. w Świlczy bardzo liczne zebranie tak miejscowej ludności, jak i delegatów wsi okolicznych w sprawie założenia dużej centralnej mleczarni w okolicy Rzeszowa.

Wielka i ładna sala domu gminnego w Świlczy była wypełniona po brzegi zebranymi.

Miejscowy proboszcz ks. Pączka zagał zgromadzenie i powitał zebranych, poczem przewodnictwo objął starosta rzeszowski, Dr. Spiss, witany serdecznie przez obecnych i ceniony za swą popularność, energję i życzliwość, z jaką odnosi się do wszystkich spraw powiatu, a specjalnie do spraw podniesienia rolnictwa się odnoszących. To też zebranie pod jego przewodnictwem miało przebieg nader poważny, obrady parogodzinne były rzeczowe i skuteczne.

Po powitaniu zebrania przez prezesa Okręgowego Towarzystwa rolniczego Dr. Kusia, pierwszy referat wygłosił p. Korecki, delegat Patronatu, wykazując korzyści dla rolników z popierania mleczarstwa i to tak korzyści bezpośrednie przez uzyskiwanie znacznych dochodów z należytej produkcji masła i serów, jak i pośrednie przez podniesienie hodowli bydła, a przez to osiągnięcie większej ilości i lepszego obornika, a w dalszym ciągu i podniesienie kultury rolnej.

Porównywał ceny za masło w domu rolniczym, które nie dochodzą do 4 Zł za 1 kg. z wyrobem masła przez odpowiednio urządzone mleczarnie, które masło sprzedają obecnie na eksport do Niemiec po 6.50 Zł. Ruch mleczarski — mimo obecnych ciężkich dla rolnictwa warunków — rozwija się w Polsce bardzo silnie.

W samej Kongresówce powstało do 100 mleczarni, w tem niektóre nawet z popędem motorym. Stwierdził także przykładowo, że dochód z masła jest stosunkowo do cen przedwojennych nawet większy, gdy przeciwnie zboże, a przede wszystkim żyto, jest dzisiaj, w przeliczeniu na franki szwajc. tańsze.

Zachęcał dalej p. Delegat do zakładania spółdzielni mleczarskich, tłumacząc, że Bank rolny popiera akcję przez udzielenie kredytów na urządzenia i maszyny.

Następnie zabrał głos dyrektor jedynej w Polsce państwowej Szkoły mleczarskiej w Staromieściu p. Licznarski, znany i ceniony jako bodaj najlepszy znawca tego działu gospodarstwa rolnego, zawodowy chemik i autor cennego i obszernego dzieła o serowarstwie, pryncyplem energiczny kierownik szkoły mleczarskiej i szczególnie organizator spółek mleczarskich. W dłuższym przemówieniu przedstawił stan spółdzielni mleczarskich w powiecie rzeszowskim, których jest 11, a do każdej należy 200 do 300 rolników i to niemających. Pracują one na wzorowym statucie, samodzielnie i na własny dochód. Szkołę mleczarską łączy z nimi tylko interes handlowy. Odbiera ona od spółdzielni dziennie i przerabia obecnie przeszło 10 tysięcy litrów mleka, a mogłaby brać i znacznie więcej, bo mleka jest trzy razy tyle w zorganizowanych gminach — nie może jednak tego czynić ze względu na szczupłość swojego zakładu.

Pomimo, że szkoła mleczarska sama się opłaca i rząd nic nie kosztuje — nie może ona doczekać się obiecaniej, a nawet już uchwalonej rozbudowy. Gotowe plany czekają, nie można jednak doprosić się przyznania nawet stosunkowo niewielkiej sumy na kosztą powiększenia zakładu, jedynego w Polsce, a tak potrzebnego. Budowę odkłada się z roku na rok i nie można się dziwić, że tak wybitny i zamiłowany kierownik zniechęca się wiedząc, że mógłby kilkakrotnie zwiększyć swą działalność, że mógłby stworzyć rzecz wielką dla rozwoju rolnictwa i bogactwa kraju całego podstawową — a jest w tem hamowany przez brak należytego zrozumienia u władz centralnych. Szkoła taka zawodowa jest stokroć ważniejsza od licznych już, obecnie za licznych seminarjów nauczycielskich i gimnazjów. Pomimo tak trudnych warunków rezultaty pracy nie są złe. Zamiłowanie do hodowli bydła i to mlecznego wzrasta, ilość krów nawet zwiększyła się znacznie w porównaniu z czasu przed wojną, byłoby jednak znacznie lepiej, gdyby można było założyć dużą, parową mleczarnię. *A co w powiecie rzeszowskim wszelkie warunki po temu. Liczne bardzo gminy zgłaszają chęć zakładania spółdzielni, tworzenia tzw. gminnych „zlewni mleka“, coż kiedy nie mogą tego uczynić z braku centrali, któraby od nich mleko, względnie śmietanę odbierała i przeróbką, tudzież zbytem się zajęła. Eksport zaś masła i serów, poza eksportem jaj mógłby być i powinien podstawą rozwoju gospodarczego państwa. Gdy p. dyr. Licznarski, z fachową swadą obrazował korzyści i bogactwa, jakie z tej gałęzi produkcji rolnej posiadają inne państwa jak Danja, Szwecja, Szwajcaria o gorszej znacznie glebie, a których masło ma dwukrotnie wyższą cenę od naszego, gdy porównywał, że u nas przeciętnie dobra krowa daje 2500 litrów mleka rocznie, podczas gdy w Ameryce są już krowy, które dają do 16 tysięcy litrów, to nie było na sali nikogo, kto by nie odczuł wielkości i znaczenia tej sprawy. To też chęć do organizacji była ogólna,*

Zabytki polskie w Rzymie.

Z okazji „roku jubileuszowego“, pociągną wkrótce z całego świata katolickiego tłumne pielgrzymki do Rzymu. Liczni również pielgrzymcy z Polski odwiedzą „wieczne miasto“, kierując się przy zwiedzaniu Rzymu przede wszystkim wskazówkami Baedekera, rzadziej przewodnikami polskimi.

Niestety jednak i przewodniki polskie są po większej części tłumaczeniami, lub przeróbkami z niemieckiego, stąd też Polacy, zwiedzający Rzym, nic nie wiedzą, że w mieście tem istnieje wiele i to bardzo ciekawych pamiątek i zabytków polskich.

Chcąc choć w części zaradzić brakowi należytego przewodnika polskiego po Włoszech, redakcja nasza zwróciła się z prośbą o użyczenie nam rejestru zabytków i pamiątek polskich w Rzymie do znanego literata p. Jana Pietrzyckiego, jednego z najlepszych u nas znawców Włoch, a w szczególności zabytków polskich w miastach włoskich.

Oto krótkie zestawienie obfitego, dostarczonego nam przez p. Pietrzyckiego materiału:

Kapitol.

Na rzymskim Kapitolu znajdują się następujące polskie pamiątki: W pałacu konserwatorów tablica pamiątkowa króla Jana III i Marii Kazimierzy, oraz królewicza Fryderyka Chrystjana, syna Augusta III. W galerji rzeźby płyta marmurowa ku uczczeniu zwycięstwa Jana III. pod Wiedniem. W salach zwanych Promototekami, biust Mickiewicza, dłuta Brodzkiego. Warto przypomnieć, że w pałacu senatorów w sali

uroczystych posiedzeń uwieńczono „koronami poetów-laureatów“ trzech Polaków: Sarbiewskiego, Janickiego i Szymonowicza. Tutaj również Dąbrowski otrzymał z rąk senatu pałasz i chorągiew Sobieskiego. W pałacu senatorów stał kwatery Kniaziewicz, a pobliski klasztor Bernardynów przy kościele Ara coeli służył za koszary polskim legionistom.

Grób polskiego żołnierza w starorzymskiej świątyni.

Po legionach naszych pozostała w Rzymie jedna żałobna pamiątka. Oto na Forum Romanum w świątyni Pokoju pogrzebano zwłoki majora Zabłockiego, poległego w pojedynku w willi Borghese.

Watykan.

Wiele polskich pamiątek spotyka się w watykańskim archiwum i bibliotece. Zwiedzającym Watykan polskim turystom zwrócić należy uwagę w papieskiej galerji malarstwa nowoczesnego na obraz Matejki, przedstawiający Jana III. na Kalenbergu.

W kościołach rzymskich.

Najwięcej pamiątek polskich znajduje się w rzymskich kościołach. Są to albo pomniki i grobowce Polaków, albo obrazy o tematach polskich, albo obrazy pędzla polskich malarzy.

Przejdźmy je po kolei:

W katedrze watykańskiej św. Piotra grobowiec Klementyny Sobieskiej, wnuczki Jana III. Urna z jej sercem w kościele S. S. Apostoli w kaplicy Madonna Immaculata.

W kościele S. Gioachimo kaplica świętych polskich z pięknymi freskami, pędzla Palumbiego.

W kościele S. Andrea al Quirinale kaplica z grobowcem św. Stanisława Kostki. — W domu obok kościoła ceta z rzeźbą Legrosa, przedstawiającą św. Stanisława na łożu śmierci.

W kościele S. Ignazio piękny wizerunek św. Stanisława Kostki, pędzla Pozza.

W kościele S. Sabina w kaplicy św. Jacka dwa stare freski z życia św. Jacka i Czesława Odrowążów: Na jednym z nich postać w stroju fantastycznym, rzekomo polskim. Obok kościoła w klasztorze Dominikanów ceta św. Jacka, oznaczona tablicą pamiątkową.

W kościele S. Bartolomeo w kaplicy w lewej nawie w ołwianej szkatule ramię św. Wojciecha, ofiarowane przez Bolesława Chrobrego Ottonowi III. Św. Wojciech mieszkał w Rzymie w małym klasztorze obok kościółka S. Alesio.

W kościele uniwersyteckim S. Iwo pomnik Kopernika, jako profesora rzymskiej wszechświaty. — W pobliskim uniwersytecie w dziale zbiorów astronomicznych oddzielne muzeum Kopernika fundacji Polaka-emigranta Wołyńskiego.

W kościele S. Constantino starożytny fresk u wejścia, przedstawiający dwóch apostołów legendarnej Polski, św. Cyryla i Metodego, oraz próżny dziś grobowiec św. Cyryla.

W kościele S. Agostino w prawej nawie piękne popiersie z białego marmuru Andrzeja Spławskiego († 1722). Nadto grobowce Piotra Jazłowieckiego i Jana Falibogowskiego. Kościół ten jest kościołem tytularnym kardynała Karkowskiego. W kościele portret kardynała.

(c. d. n.).

a dyr. Licznarski odbierał słusznie należne wyrazy uznania i podzięk.

W ożywionej dyskusji brali udział Dr. Tałasiewicz, znany pracownik na polu spółdzielczym, który jako założyciel i przewodniczący rady nadzorczej spółdzielni mleczarskiej w Sędziszowie podał znaczenie i korzyści zrzeszeń spółdzielczych, w szczególności także wyniki działalności mleczarni sędziszowskiej. Podniósł konieczność jaknajprędzszego uruchomienia centrali dla przeróbki mleka i postawił wniosek na utworzenie z delegatów poszczególnych gmin, w których już teraz istnieją i wkrótce mogą powstać „zlewnie mleka” obszerniejszego komitetu, któryby miał obowiązek rozpatrzyć miejscowe warunki i zająć się realizacją projektu budowy centrali.

Przemawiał również p. Siekierzyński, naczelnik poczty w Mrowli, ofiarny pracownik spółdzielczy, który podał, że spółdzielnia mleczarska tej gminy dostarczyła szkole mleczarskiej w Staromieściu w przeciągu 11 miesięcy swego istnienia blisko ćwierć miliona litrów mleka, a dałaby i więcej, gdyby tylko szkoła mogła przerobić.

Zabierali również głos delegaci innych wsi sąsiednich jak np. p. Piątek z Trzciany, gdzie utworzenie spółdzielni jest już w toku.

Poczem przewodniczący zebrania, p. Dr. Spiss nazwany i słusznie opiekunem powiatu, zebrał wyniki dyskusji, podał zgłoszone wnioski pod uchwałę zgromadzenia i przeprowadził ukonstytuowanie spółdzielni mleczarskiej w samej Świlczy.

Serdecznymi wyrazami podziękował ks. proboszcz Pączka zebranych włościanom i byłym gościom, życząc powodzenia w zamierzonych pracy, co także od siebie czyni obecny na zebraniu.

Mleczarz.

Ze Związku Chrześcijańskich Dozorców domowych.

Wychodząc z zasady, że wielkie dzieła dokonują się zawsze na podkładzie prawdy chrześcijańskiej, cieszymy się, że Polski Związek Zawodowy Chrześcijańskich Dozorców domowych trwa na posterunku, konsoliduje się, działa i rośnie. W r. 1924 (od września) miał 25 członków, w r. 1925 miał ich już o 47 więcej, czyli 72, w roku zaś bieżącym (w pierwszym półroczu) przybyło mu 33 członków, czyli razem do Związku zapisało się 105 dozorców i dozoreczny. Z tych 3 osoby zmarły. Dziś przy końcu pierwszego półrocza br. ma 102 członków. Członkowie ci nie są tylko malowanymi członkami, bo mimo ogromnej nędzy i braku pracy, mimo prześladowań, złożyli w r. 1924 75 zł, w r. 1925 355 zł, a w r. bieżącym 310 zł. Oczywiście pieniądze te nie pozostają na miejscu, ale zgodnie ze statutem płyną do kasy Centralnej w Krakowie prócz 20% od składek na wydatki bieżące.

Związek dzięki swym zabiegom i pomocy Centrali wystarał się o komisję nadzwyczajną, która co miesiąc pod przewodnictwem p. Inspektora pracy ze Lwowa rozstrzyga spory między dozorcami, a właścicielami realności. Podnieść należy, że niedawno zorganizowani chrześcijańscy właściciele realności są wyrozumiali na potrzeby dozorców i w Komisji słuszne ich zażalenia uznają, przyczyniając się do wygrania sprawy. Niechrześcijańscy właściciele kamienic oczywiście z oporem godzą się na słuszne skargi dozorców, grożą wypowiedzeniem mieszkania (za to, że dozorczy żądają należnej im zapłaty), ale dozorczy mają prawnego opiekuna w osobie Dr. Liwo i tak choć tych parę złotych mogą wydobyć na konieczne potrzeby. Dopóki byli pod opieką socjalistów, napróżno poparcia swych postulatów czekali. Obecnie rozumieją, że by naprawdę coś zrobić, nie wystarczy obiecywać, ale trzeba mieć serce, trzeba mieć ducha chrześcijańskiego. To też dozorczy w Związku chrześcijańskim znaleźli naturalną obronę, a nie brak w naszym mieście ludzi z inteligencji, którzy tę dobrą organizację zawsze gotowi są poprzeć.

By organizacja chrześcijańskich dozorców domowych stanęła na twardym gruncie, oczekujemy, od tutejszego społeczeństwa po chrześcijańsku i narodowo myślącego, że poprze całą siłą wpływu swojego myśl poświęcenia sztandar chrześcijańskich dozorców domowych. Skoro społeczeństwo dowie się o dniu poświęcenia sztandaru, winno dzień ten uświetnić swoją obecnością i przyczynić się do opędzenia kosztów połączonych z wydatkami na sztandar. Słyszało się głosy, że dozorcóm dobrze się wiedzie, bo urządzają zabawy taneczne w „Sokole” (tego roku 2 i 15 lut., 18 kwietnia). Na to musimy nadmienić to tylko, że zabawy wprawdzie urządzał Zarząd Chrześci. Związku, ale dozorczy udziału w nich nie brali, bo nie mieli na zapłatę wstępu na zabawę. Udział brali ci, którzy na to mieli pieniądze. Przez urządzenie zabaw chciał Zarząd Związku zebrać bodaj niewielką kwotę na zapoczątkowanie akcji na rzecz własnego sztandaru. Odpadają więc nieuzasadnione zarzuty i smutne to, że wypowiadają je ci, którzy nie poinformowali się o rzeczy. Przypnać jednak należy, że tak prezydium miasta, jak Zarząd „Sokoła” poczynili pewne ulgi dla tego celu. Za to zrozumienie sprawy im dzięki się należy.

Mimo trudności, których nigdy nie brak, gdy chodzi o rzecz uczciwą, Związek jest przejęty myślą, że pracą swą buduje jedną z cegiełek gmachu praworządnej, na zasadach chrześcijańskich i narodowych opartej Polski.

Po jednym zwycięstwie sięgniemy po następne.

M.

Czy jest ratunek?

Ból i rozpacz targa dziś każdym sercem polskiem.

Dusza wzdryga się na myśl, co nas jeszcze czeka, skoro straszliwe żniwo śmierci na ulicach stolicy, w niezapomniane nigdy dni majowe, nie przyniosło plonu zgody i pojednania.

Czyż na to doprowadziliśmy naszą nieszczęsną Matkę-Ojczyznę, która musiała patrzeć na Kainowe walki swoich synów, aby ją wkrótce wrony i kruki rozdziobały.

Czy nie mamy już serc wielkich, gorąco miłujących Polskę nadewszystko, ni rąk ochotnych do wspólnej zgodnej pracy, ni głów rozumnych, jeno puste czerepy nie zdolne patrzeć w przyszłość i zastanowić się głębiej, dokąd idziemy?

Czyż nie słyszymy złowróżbnych głosów zachodnich i wschodnich sąsiadów, którzy czyhają tylko na odpowiednie chwile, aby nas znowu zagarnąć w niewolę. A wewnątrz naszego państwa czy nie widzimy szatańskich uśmiechów mniejszości narodowych, rozradowanych, iż tak łatwo udaje im się prowadzić nas pod jarzmo panowania Izraela, jak to uczynili z Rosją.

Czyż zagraniczne gazety nie zaznaczają wyraźnie, iż stracone zaufanie uniemożliwi nam wszelkie kredyty. Ze wzgardą patrzą na nas — pośmiewiskiem staliśmy się dla wszystkich, a szczególnie dla tych małych narodów, jak Czechosłowacja, Rumunia itd., które odzyskawszy niezależność, zamiast bić się i mordować wzajemnie, całą energię wytyżają w kierunku utrwalenia swoich granic i pracy zgodnej dla lepszej przyszłości.

A czyż zamiast rozlewu krwi bratniej, zamiast agitacji partyjnych, żarcia się wzajemnego w prasie, straty czasu na pochody i manifestacje, nie uczciwiej, prościej i mądrzej było odbyć konferencje Tych wszystkich, którzy chcą rządzić, wznieść się ponad ambicje i ambicjki własne, a widząc jedynie Polski dobro przed sobą, podać sobie ręce do bratniej zgody, jak prawi synowie jednej Matki, dla której żyć i pracować powinni.

Dlaczego nie zastanowimy się nad tem, iż jeszcze lat parę takiej gospodarki, a runiemy w przepaść, z której już nikt i nic nas nie uratuje.

Nie oczekujemy nowych cudów, bo może na nie nie zasługujemy, ale w imię wielkich ideałów chrześcijańskich, w imię wolności umiłowanej Polski naszej, dążmy sami ku własnej poprawie!

Czasy poprzedzające rozbiory naszej Ojczyzny są identycznie podobne do obecnych, ta sama prywatna, kłótnie, wywyższania się jednych nad drugimi, a przytem próżniactwo i brak poważnej myśli państwowej, doprowadziły kraj do katastrofy.

Dzisiaj nie wolno nam popełniać tych samych błędów, nauczeni smutnem doświadczeniem 135 letniej niewoli, a wreszcie żywym przykładem Rosji, potrafimy chyba otrząsnąć się nareszcie, wzmoć na siłach, podnieść ducha w narodzie i całą siłą dążyć do pojednania, jeżeli nie w imię patriotyzmu, to we własnym interesie, który jasno wskazuje, że zawróciwszy z błędnej drogi niezgody i kramarstwa, ocalimy Ojczyznę, uratujemy własne dzieci od białej żydowskiej, zdobędziemy wielkie imię w historii wraz z błogosławieństwem przyszłych pokoleń.

Przestroga.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że „Niezależna partja chłopska” Wojewódzkiego i Fiderkiewicza, „Stronnictwo chłopskie” Bryla, Dąbskiego i Walerona, a także kilku „Wyzwoleńców”, prowadzi bolszewicką robotę, która musi doprowadzić do bratobójczej walki i do zniszczenia wszelkiego dobytku. Zeby zrozumieć, co przynosi zaraza bolszewicka, podajemy do wiadomości, co dał bolszewizm chłopu w Rosji.

Lewicowiec francuski Bero, który w zeszłym roku wrócił z Rosji, nie stał się najmitą bolszewickim jak Bryl, Wojewódzki i ich towarzysze. W książce: „Co widziałem w Rosji”, tak pisze: „Bolszewicy znieśli własność prywatną, chłop jest tylko najmitą, pracującym w krwawym pocie na komisarzy sowieckich, przeważnie żydów. Kiedy bolszewicy zniszczyli przemysł, handel i miasta rosyjskie, wtedy wielkie ciężary przełożyli na wieś i podnieśli podatki gruntowe ośmiokrotnie. Tak wycisnęli chłopu w Rosji, że musi on się prawie zupełnie obywać nawet bez cukru, soli i tkanin. W walkach bratobójczych bolszewicy wymordowali nie tylko 50 tysięcy ludzi oświeconych, lecz także 200 tysięcy robotników i 815 tysięcy włościan, którzy bronili swego dobytku przed grabieżą. Przewódca bolszewików rosyjskich, żyd Apfelbaum, chwalił się przed socjalistą francuskim, że rosjanie są w niewoli żydowskiej”.

Przed zarazą bolszewicką i niewolą żydowską musimy się bronić stanowczo i skutecznie.

Przychodzą wiadomości z kraju, że najemnicy bolszewicy grasują po Polsce. W zeszłym tygodniu Bryl podburzył hajdamaków na wiecu w Złoczowie przeciw osadnikom polskim. Jak Polska stara, od najdawniejszych lat lud polski z zachodnich ziem szedł na wschód i tam się osiedlał. Ziemie wschodnie były okupione krwią ojców naszych, którzy ich bronili przed najazdem pogańskim Turków i Tatarów. Ziemie to polskie i lud polski ma do niej prawo. Po wojnie wiele polskich folwarków sprzedawano, przeniósł się więc za Lwów, na czarnoziem podolski chłop polski. Poszedł tam na polskiej ziemi się osiedlić, młody gospodarz, co w wojnie krew przelewał za Polskę. I na polskich rycerzy podburzył Bryl dzicz hajdamacką, która z nożami rzuciła się na osadników za to, że nie chcieli pozwolić urządzić wiecu bolszewickiego.

Aby podobne zbrodnie się nie powtarzały, na to trzeba niedopuszczać na wieś agitatorów bolszewickich, a gdzie zaraza już przyszła, należy ją bez litości tępić.

Zaraza bolszewicka, niestety, doszła już nie tylko do wschodnich ziem, położonych blisko zarażonej Rosji, ale także w niektórych powiatach zachodniej Polski towarzysze Bryla podburzają ludność. W powiecie jędrzejewskim w województwie kieleckim, podburzeni chłopci, nie tylko pograbil jak zwyczajni złoczyńcy dwory, ale zniszczyli kawałek miasta i izbę skarbową. Wówczas przyszło na wieś wojsko i policja, posypały się kary na buntowników.

Na dalsze podburzanie łobuzów patrzeć spokojnie nie można, zwlekać nie wolno. Natychmiast wszędzie należy przystąpić do organizowania z ludzi uczciwych i odważnych straży bezpieczeństwa.

NADESŁANE.

3. ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE członków

Banku Ziemi Rzeszowskiej

Spółdzielni z nieogr. odpow. w Rzeszowie,

odbędzie się

we środę dnia 7 lipca br. o godz. 11:30 przed południem w lokalu Bankowym z następującym porządkiem obrad:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
- 2) Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1925.
- 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wniosek teje na udzielenie absolutorjum Zarządowi.
- 4) Rozdział czystego zysku.
- 5) Uzupełnienie wyboru Rady Nadzorczej.
- 6) Uzupełnienie wyboru Komisji Rewizyjnej.
- 7) Wnioski Członków.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zebranie o godzinie 12 z ważnością uchwał bez względu na ilość obecnych członków.

Sekretarz:

Mieczysław Glodt.

Prezes:

238 Dr. Teofil Nieć.

KRONIKA.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie, liczące około 200 uczennic, założone przed 19 laty przez b. dyr. II gimn. Kuczerę, wprowadza się w tych dniach do nowego swego własnego lokalu, dobudowanego nad szkołą Mickiewicza.

Należy podnieść i podkreślić żywą działalność całego zarządu Towarzystwa, w szczególności prezesa Kijasa, dyrektora Lebledzkiego, dyr. Krzaklewskiego, X. Chmielnikowskiego, prof. Chyca i innych, którzy wszystko uczynili, aby i zakład utrzymać i dać mu odpowiedni, dogodniejszy lokal.

Obecnie seminarjum posiada oprócz sal wykładowych, sali gimnastycznej i rysunkowej, także gabinety: fizyczny i przyrodniczy, laboratorium chemiczne itp. Podnieść należy z uznaniem rolę magistratu, który nie tylko zezwolił na dobudowę gmachu, ale sam w jednej trzeciej części partycypował w wydatkach budowy. Właścicielem reszty gmachu jest on, seminarjum korzysta i użytkuje bezpłatnie lokal.

Obecnie odbyły się wpisy i egzamina już w nowym lokalu. Szkołą ćwiczeń ma być obecnie Scholastyka.

Zarządowi Towarzystwa z panem prezesem Kijasem na czele, Panu dyrektorowi Krzaklewskiemu, Gronu, uczniom, życzymy jak najwięcej szczęścia i powodzenia w nowym lokalu.

Jakie czynsze obowiązują w lipcu? Stawki czynszowe ulegają z dniem 1 lipca przewidzianemu ustawą o ochronie lokatorów podwyższeniu. Zwyżka ta dotyczy wszystkich lokali, prócz mieszkań jednopokojowych.

Mnożna na miesiąc lipiec wynosi:

Za każdą 1 koronę czynszu z czerwca 1914 płacić należy groszy:

1) Mieszkania złożone z 1 pokoju i kuchni wzgl. samego pokoju lub kuchni — 45'15 groszy (stawka niezmieniona).

2) Mieszkania 2 lub 3-pokojowe, lokale handlowe i przedsiębiorstwa posiadające świadectwa przemysłowe IV kategorii, oraz pracownice rzemieślnicze, posiadające świadectwa przemysłowe VIII kategorii 63 grosze.

3) Mieszkania 4—6 pokojowe i pracownice rzemieślnicze posiadające świadectwa przemysłowe VII kategorii, dalej zakłady naukowe, szkoły, lokale spółdzielni itd. 68'25 groszy.

4) Mieszkania od 7 pokoi wzwyż, sklepy i pomieszczenia przemysłowe o podstawowym czynszu rocznym do 1.500 koron austr., pensjonaty i pracownice niepołączone z mieszkaniem — 73'50 groszy.

5) Sklepy i pomieszczenia przemysłowe nie podпадаjące pod powyższe kategorie i hotele — 78'75 groszy.

6) Budynki fabryczne i pomieszczenia tychże o ile nowela z 1 kwietnia br. przywróciła im ochronę — 98'70 groszy.

Świadczenia dodatkowe (za kominarza, oświetlenie schodów, wywóz śmieci i wynagrodzenie dozorczy domu) ponoszą w tym kwartale (podobnie jak w poprzednim) tylko lokatorzy mieszkań jednopokojowych — inni lokatorzy są od tych świadczeń uwolnieni.

Spotkamy się jutro na pańskiej, wielką rewję kabaretową w 3 aktach 12 obrazach, urządza „Scenka“ Tow. Kasynowego w Rzeszowie, ze współudziałem członków teatru „Reduta“, w niedzielę dnia 4 lipca br. w sali „Sokoła“ w Rzeszowie, z następującym programem: Akt I: Marab, Pąsowa suknia, Rzeczy wesołe, Ta mała piła dziś i jest wstawioną, Wszystko co żyje, Akt II: Było to w Bengalu egzotycznie poselska parodia w I odsłonie, Akt III: Zabawka paryska, Długi Pat i krótki a węzłowaty Patachon, Ronder-vons, Finał, Spotkamy się jutro na pańskiej. Ceny miejsc: 2'50 — 1 Zł. Galerja 60 gr.

Ze szkolnej sfery. Zamknięcie roku szkolnego w szkole żeńskiej im. św. Scholastyki bezsprzecznie zasługuje, by mu słów kilka poświęcić. W dniu 26 czerwca po mszy św. w kościele parafialnym, odprawionej przez ks. kat. Koszałkę, w czasie której b. piękne pożegnalne kazanie wygłosił ks. kat. Czastka, odświętnie ubrane dziewczątka wraz z p. dyr. Łodwińską i paniami nauczycielkami, udały się do „Sokoła“, gdzie odbył się popis wszystkich klas poszczególnych, oraz rozdanie świadectw.

A ile tam wszystkiego było — trudno opisać. Teatr, deklamacje, popisy gimnastyczno-taneczne i chóry. Zatem wzorowa deklamacja „Brudasa“, chór maleńkich „Praczek“ prześliczne tańce „Koniki“, itp. a dalej dwie nader trafnie wybrane i przykładowe sztuczki, gdzie, szczególnie w drugiej odznaczyła się doskonałą grą jedna z zapisanych w złotej księdze, uczennica R. Zakończył popisy świetnie wyszkolony przez panią Szeligową chór, do słów „Weneckie zapusty“ z Marji Malczewskiego z muzyką specjalnie do roboty przez prof. Budzynowskiego.

Niespostrzeżenie przemknął czas aż do godz. 12^{1/2} w południe, a uszczęśliwiona działwa, unosząc zdobyte całoroczną pracą świadectwa, rozeszła się do domów.

Panie nauczycielki i ks. kat. Koszałka mogą być dumne z zebranych owoców swego poświęcenia, a p. Łodwińska, ten typ niezrównanej dyrektorki, utrzymującej już od szeregu lat idealną harmonię w gronie swych pracownic i cieszącej się zarazem prawdziwą czcią i uwielbieniem wszystkich uczennic, zasługuje na szczerą wdzięczność rodziców i społeczeństwa, któremu znowu przysporzyła poczet zdrowej duchowo i świetnie wyszkolonej młodzieży.

Jubileusz św. Franciszka. Uroczystości jubileuszowe na cześć św. Franciszka odbędą się dla całej Polski w dniach 1, 2, 3 lipca br. w Krakowie. Zwoleńnicy idei św. Franciszka, tak dziś i w Polsce aktualnej, której główną zasadą jest, że trzeba ugasić pożogę rewolucji metodą św. Franciszka, metodą „dobra, pokoju, ubóstwa, miłosierdzia“ będą mieli sposobność na kongresie zobaczyć postać św. Franciszka na tle współczesnej chwili. Uroczystości jubileuszowe, w których weźmie udział cały świat, odbędą się od 31 lipca do 5 sierpnia w miejscu urodzenia „Biedaczyny“ tj. w Asyżu. Najwybitniejsi kaznodzieje wygłaszać będą kazania, odbywać się będą przez całą oktafę nabożeństw, procesje itp. Z Polski wybiera się cały szereg osób do Rzymu. Bliższe wiadomości co do udziału w kongresie będą podane później.

Co grają kina? „Kino Olimpia“ wyświetla wspaniały film pt. „Kochanka apasza“, (gdy miłość budzi się w sercu kobiety) dramat w 8-miu aktach, w głównej roli Mary Johnson.

„Kino Muzeum“ wyświetla film pt. „Wampiry Warszawy“, film polskiej produkcji.

Ze sportu. „Makkabi“ (Kraków): „Barkochba“ 4:3. Zwoleńnicy futbolu spodziewali się emocjonujących zawodów, które niestety zawiodły z powodu ulewy i nieszczerzej gry gości. Zwycięstwo mogło równie dodrże, a nawet zasłużenie stać się udziałem „Barkochby“.

Podziękowanie.

W maju i czerwcu odbyły się trzy festyny na rzecz Towarzystwa św. Wincentego, Ochronki, domu dla sierót i restauracji wieży. Składki przyniosły dochód: 862 Zł 81 gr, same festyny: 969 Zł 19 gr, czyli razem 1832 Zł.

Komitet podzielił dochód w następujący sposób: na restaurację wieży 932 Zł, reszta po 300 Zł na inne instytucje.

Przy tej sposobności serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego dochodu, szczególnie zaś tym P. T. Paniom, które na swe barki wzięły pojedyncze festyny tj. pp. Chłapowskiej, Hinzowej, Jędrzejowiczowej, Moschowej, Kijasowej i Węglowskiej.

Za Komitet:

Ks. Tokarski.

Machowski.

Wielki Festyn urządza Ochotnicza Straż Pożarna w Słocinie pod protektoratem JWP. Anny Chłapowskiej, w niedzielę dnia 4 lipca br. w parku dworskim z obfitym programem. Bufet obfity we własnym zarządzie. Orkiestra 20 p. ułanów. Wstęp 50 gr. od osoby. Dzieci i wojskowi niżej sierżanta 30 gr.

O G Ł O S Z E N I A.

KAPELUSZE

SŁOMKOWE

FILCOWE

TWARDE

SUKIENNE

CZAPKI

w największym wyborze

poleca

ROBERT DONT

W RZESZOWIE ul. 3-go Maja L. 2.



Bielizna męska, damska i dziecięca na składzie i na zamówienie.

Krawaty --- Repekawicki --- Podkołochy Szapki --- Szelki --- Podwiązki.

RADJO—LABORATORJUM

i największy w Małopolsce skład aparatów i przyborów radjofonicznych

WALERJAN DRABIK

Lwów, ul. Sykstuska 17

Telefon 7—36.

Instalacja kompletnych stacyj radio-odbiorczych w miejscu i na prowincji.

BUDOWA ANTEN!!

STACJA ŁADOWNICZA AKUMULATORÓW!!

Wyłączne przedstawicielstwa pierwszorzędných firm zagranicznych. Fachowe porady, koszty i cenniki na żądanie bezpłatnie!

Nr. 135.

CENY BEZKONKURENCYJNE!!!

1—13

Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa

obniża stopę procentową

od 1 sierpnia 1926 od wszystkich wkładek

ZŁOTOWYCH NA 12%

DOLAROWYCH NA 10%

139

Najlepsza pasta do obuwia.



WTANI DOBRY OPAL

zaopatrzyć się można obecnie w Spółce Handlowej

„JEDNOŚĆ“

w Rzeszowie, ulica Krakowska (obok rampy kolejowej).

Wyłączne zastępstwo węgla Komunalnych kopalń Jaworznickich S. A. na powiaty: Tarnów, Rzeszów i Przemyśl.

Domek z dużym ogrodem

dziej Nr. 643 zaraz do sprzedania.

na ulicy Śre-133.

Firma chrześcijańska

poszukuje w całej Małopolsce prowincjonalnych zastępców (agentów) dla sprzedaży domokrajnej towarów tekstylnych. Powodzenie zapewnione. Towar pierwszorzędny, ceny niskie. Jedna próba wystarczy, aby się o tem przekonać. Bliższe szczegóły listownie. Zwracać się załączając znaczek na odpowiedź, do Biura ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie, ulica Jagiellońska pod »Zastępcą«. 134.

Nagrodę otrzyma ten, kto odda, lub wskaże gobelinu (robotę ręczną), który zgubiono idąc ulicami: Lwowską, Batorego, Kolejową na Ruską-Wieś. Zgłoszenia w Administracji. 136.

Pruchnik Paweł

ur. 1900 r. w Przewrotnem, unieważnia zgubiony dokument wojskowy wydany przez 5 p. p. L. p. 137.

PALARNIĘ KAWY

z popędem motorowym

uruchomiła

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH

w Rzeszowie

i poleca ją P.T. Kupcom. Opłata bardzo umiarkowana. 115.